

Kultura to nie towar

z dr Adamem Marszałkiem rozmawia Leszek Żuliński

Leszek Żuliński: – *Drogi Wydawco, Mój Przyjacielu... Twoja oficyna w naszym literackim środowisku jest wynoszona pod niebiosą. Wszyscy widzimy, ile od lat robisz dla poetów, prozaików, krytyków, wydając nasze książki. Dlaczego to robisz? Przecież Wydawnictwo Adam Marszałek nie z tą myślą powstało...*

Adam Marszałek: – To prawda. Wydawnictwo powstało z chęci dotrzymania słowa danego uczestnikom konferencji poświęconej położeniu ludności polskiej w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej, którym władze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika obiecały wydanie ich referatów, a tego nie zrobiły. Ja jako organizator tej konferencji czułem się zobowiązany do wypełnienia tej obietnicy i aby to uczynić, założyłem własne Wydawnictwo.

– *Jak procentowo czy ilościowo przedstawia się udział książek literackich spośród innych tytułów wydawanych ostatnimi laty u Ciebie?*

– Rocznie naszym nakładem ukazuje się około 500 nowych tytułów. Są to głównie książki naukowe i popularnonaukowe. Książki literackie stanowią około 10 procent naszej oferty. Z jednej strony to niewiele, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że jest tych pozycji około 50 rocznie, to okaże się, że jest to i tak najwięcej w Polsce.

– *Jak Ci się z nami współpracuje? Dla wydawcy jesteś trudnym „klientem”?*

– Ależ skąd. Poeci, pisarze i krytycy są wspalanymi i ułożonymi partnerami. Zarówno Ci starsi, jak i debiutanci zanim trafili do nas, mieli już kontakt z innymi wydawcami, przez których byli różnie traktowani. Z tego, co słyszę, na nas nie narzekają.

– *Przede wszystkim współpracujesz z wyższymi uczelniami i na ich potrzeby wydawnicze odpowiadasz. Powiedz, proszę, coś więcej o tym głównym profilu Twojej działalności...*

– Tak jak powiedziałem na początku naszej rozmowy, interesują nas przede wszystkim książki naukowe. Wydajemy książki ze wszystkich dziedzin i we wszystkich językach. Najwięcej publikujemy prac z zakresu historii i politologii.

– *Jesteś w stanie określić, ile tytułów i w jakim łącznym nakładzie wydaliście od początków swego istnienia?*

– Nie prowadzimy takich statystyk. W pierwszym roku naszej działalności wydaliśmy jedną pracę. Później z roku na rok ta liczba wzrasta-

ła, aż w roku 2009 osiągnęła wielkość 500 tytułów, a w roku minionym liczba ta pozostawała na tym samym poziomie.

– *Wydaje mi się, że wyszedłeś dalece poza gabinet prezesa. Ciągłe Cię widać na różnych imprezach w Warszawie i innych miastach. Firmujesz i patronujesz wielu akcjom, przedsięwzięciom, inicjatywom. Wydajesz nie tylko kilkanaście pism, ale i gazetę dla swego rodzinnego Świdwina. Spotykasz się z masą ludzi, przecinasz wstęgi, odbierasz nagrody (ostatnio Wielkiego Splendoru)... To zwykły, typowy dla dzisiejszych czasów piar czy jakaś „racja wyższa”?*

– Nie sadzę, by było to typowe zachowanie szefa wydawnictwa. Ja mam taki temperament. Ciągłe mam nowe pomysły albo realizuję pomysły mojej żony. Ona uważa, że nie powinienem siedzieć zbyt długo w jednym miejscu, ponieważ staję się meczący dla otoczenia. Po wtóre zaś, współczesny świat nie cierpi stagnacji i rutyny. Kto nie idzie do przodu, nie ma nowych pomysłów, nie wspiera debiutantów, którzy za chwilę będą wielcy – przegrywa.



Adam Marszałek

– *Od pewnego czasu podbijasz Chiny. Tam także prowadzisz działalność wydawniczą. Jakie są tego efekty i czy w ogóle ma sens kooperacja na tej niwie z krajem tak w końcu dalekim nam pod każdym względem?*

– W Chinach działamy od 2007 roku. Efekty są, moim zdaniem, znakomite. Nawiązaliśmy współpracę wydawniczą z dziewięcioma dużymi wydawnictwami oraz Związkiem Pisarzy Chin. Zaowocowało to wydaniem w Polsce

tomików poezji takich autorów, jak: Wang Jiuxing *Trzy poematy* czy Jidi Majia *Magiczna ziemia*, kilku wyborów opowiadań, w tym znanego Liao Zhai Zhi Yi, *Historii Chińskiej Socjologii* Zheng Hangsheng i Li Yingsheng oraz książką Luo Xiaofan *Chińskie nazwiska*. Jednak za największy nasz sukces uważam publikowanie w Chinach książek polskich autorów. Jako przykład można tu podać książkę Andrzeja Antoszewskiego *Partie i systemy partyjne państw Unii Europejskiej na przełomie wieków* oraz *Złamanie Enigmy*, która lada moment będzie wydana. Prawdziwy przełom nastąpił podczas naszego ostatniego pobytu w Chinach. Podpisaliśmy tam 10 umów, które przewidują wydanie ponad 100 książek chińskich w Polsce i polskich w Chinach.

– *Co w ogóle sądzisz o rynku książki w Polsce? Czy masz uwagi krytyczne?*

– Sytuacja na polskim rynku książki jest tragiczna. Z jednej strony pojawiło się wielu wydawców, w tym niestety też tych „z bożej łaski”. To znaczy takich, którzy chcą, ale nie potrafią. Zbyt wiele książek ukazuje się na żenującym poziomie. Myślę jednak, że z czasem rynek ich wyeliminuje.

Gorsza sprawa z dystrybucją. W czasach słusznie minionych było o wiele lepiej. Rynek był scentralizowany i poukładany. Obecni dystrybutorzy są słabi. Obejmują zasięgiem swego działania kilka miast, a czasami nawet tylko kilka dzielnic. Księgarń z jednej strony jest więcej, ale są mniejsze, co oznacza, że mają mniejszą powierzchnię wystawienniczą. W tej sytuacji sprzedają głównie książki wysokonakładowe, a na literaturę ambitną czy też poezję nie starcza już miejsca. Oddzielna sprawa to poziom zatrudnionych tam osób, które same mało czytają, a o autorach często niewiele wiedzą. Sprzedaż internetowa tylko w niewielkim stopniu wypełnia te luki. W tej sprawie trudno o optymizm.

– *Pomogasz nam jako wydawca „bezinteresowny”. Con amore?*

– Na pewno na poezji czy książkach ambitnych trudno jest zbić majątek. Ja koszty wydania poszczególnych tomików „wrzucam” do kosztów reklamy. Zamiast dawać ogłoszenia, wydaję książki, z których każda posiada nasze logo, a w związku z tym reklamuje firmę.

Poza tym lubię poetów. Zdecydowana większość z nich docenia fakt, że bez wielkiego zysku wydajemy ich dorobek. Wiedzą, że oprócz nas nie ma zbyt wielu wydawców, jeżeli w ogóle są, którzy bez dodatkowego wsparcia finansowego chcą ich publikować.

(Dokończenie na stronie 4)